

# ZIEMIA SOKALSKA

DWUTYGODNIK



CENA  
NUMERU  
15 gr.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

„Prawem naczelnem - dobro Państwa”.

## WIELKI KAZNODZIEJA.

W roku bieżącym przypada 400-na rocznica urodzin wielkiego kaznodziei, mistrza słowa polskiego i proroka narodowego nieszczęścia, ks. Piotra Skargi. Cały kraj gotuje się do uroczystego obchodzenia tej rocznicy.

Postać istotnie wielka. Z okresem najbujniejszego rozkwitu mocarstwa polskiego związana najściślej, w duszy Narodu, w urządzeniach i obyczajach życia publicznego słabość znajduje, przewrotność piętnuje, do prawdy dociera, daleką przyszłość nieszczęść ukazuje. Mieczu u boku nie nosił, choć w dobie wielkich bojów żyć mu przypadło. A przecież czyn jego był nie mniejszy, niż mieczowy. Był bardziej dziejowy i działał nie tylko wówczas, gdy błyskawicą słowa rozrywał pełne grozy ciemnotę i krótkowidztwo sejmowiczów szlacheckich, gromowym głosem wołał o odrodzenie duszy i zrozumienie powszechnej potrzeby, — nie tylko wtedy, gdy proroczym katastrofy wstrząsał sumieniami współczesnych, ale działa i dziś spóźnionym słowem, mową, co jest czasem jak modlitwa, czasem jak chrzest ryszotunku, a czasem jak potępienie.

Gdy się w szkole dzisiejszej, w szkole odrodzonej Polski mówi o Polsce współczesnej, gdy się mówi, czym Polska była i czym być ma, — należy czytać kazania Skargi.

Nie tylko wtedy, gdy się ich literacką stroną rozważa, gdy szuka się we wdzięku słowa ducha języka ojczystego i tajemnic jego czaru.

Kazania te bowiem — to nie tylko ówczesna mowa, świadectwo czasów minionych, owych czasów, gdy w jednym Krakowie drukowało się więcej książek, niż w całej Europie razem wziętej i gdy Polska dyktowała i dyktować mogła Europie kierunek rozwoju. I nie tylko przestrzega, by do błędów, które ztratę wielkości przyniosły i ztratę wszystkiego, co Państwem się nazywać miało prawo, nie wracać, by je do cna zohydzić teraźniejszym i przyszłym po wszystkie czasy pokoleniom.

Kazania Skargi — to nieustanne wychowywanie i umacnianie pozytywnych wartości — ważnych zawsze, o każdym czasie i we wszelkich warunkach.

Posłuchajmy:

„Królem się też dzielić, a mówić: ja z nim trzymam, a ja nie trzymam, ja tego chcę, a ja drugiego, gotowa jest Rzplitej zguba, gdy się wiele w niej królów zacznie”.

„Ojczyzna też rozdziałów jako jedno ciało nie cierpi. Spoila się z członków rozlicznych: z Polaków, z Litwy, z Rusi, z Prusów, Inflantów, Żmudzinów i zrosła w ciało jedno; jako ją rozrywać niezgodami

swemi chcecie? W takim spojeniu członków w jednym ciele, aczkolwiek jest różność i nierówność, bo insza głowa, inakże oko, inakszy język i zęby, inakże uszy, inaksza ręka i noga, jednak nie dlatego ma być niezgoda, iż głowa nie jest jako oko i noga jako ręka...”

„Jednak w tej nierówności członków przedsię jest zgoda, bo jest usługowanie wspólne... kupę różnych kamieni nazbierają; to wielkie, to małe, to okrągłe, to graniaste, to długie; i zda się szpetna i pomieszana gromada. Lecz gdy mularz, ocioszywając kamień pięknie na kamieniu położy, piękna się ściana uczyni...”

Aż dziwnem się wydaje, gdy się wyczyta w myśli i pełne serca wołającego kazania Skargi, iż w Narodzie, który takiego znawcę polskiej duszy wydał, wydarzyć się mogły rzeczy, które nasze już pokolenie przeżyło. Rzeczy tak sprzeczne za wskazaniem wielkiego Proroka. Toć przecież nie przestał nas toczyć robak prywaty, nienawiści grupowej, uprzedzeń w stosunku do rządzących, niechęci do wspólnego pozytywnego wysiłku. Rejestr „grzechów jawnych” niewiele się pomniejszył w życiu publicznym od czasów Skargi.

Oto jest stronnictwo „narodowe”, narodu i zgody narodowej ma-

jące pełną gębę, a akurat siejące największą rozterkę, akurat wszędzie i zawsze interes partji stawiające zawsze wyżej od interesu Państwa.

Trudno, nie możemy znaleźć najmniejszych śladów, by stronnictwo „narodowe”, czy „obóz narodowy” w skarbnicy wartości polskich szukał pożywki i ducha dla siebie, natomiast znajdujemy nazbyt wiele do wodów, faktów i czynów, które dobitnie wskazują, że w tym właśnie obozie uścieliło sobie gniazdko wę-

zowisko „grzechów jawnych” — znanych już tak dobrze za czasów Skarki, piętnowanych już przed 400 laty, piętnowanych nieubłaganie przez wielkiego kaznodzieję, którego Narodowi zesłał Bóg w dobie pełnego rozkwitu potęgi Polski, gdy dopiero odsłaniać się poczynały szczyby w gmachu państwowym, a rdza występuku pokrywać pragnęła czystą klingę honoru narodowego.

Godzi się, by w rok jubileuszowy, tak ogromnie odległy od czasów realnego życia Skargi, wło-

żyć w ręce młodzieży dzieła Skargi — nie na godzinę lektury, nie na moment podniosłych przemowień i roztkliwień, ale na śmiałe i gruntowne skonfrontowanie z prawdą życia dzisiejszego, rzeczywistością słów i czynów, zamierzeń i faktów, odczuć i wyrazu zewnętrznego, aby czerw, któremu Skarga daremnie swoją wielkością usiłował zamknąć drogę do duszy Narodu, nie wpełził ponownie, — a niedojrzały chwilo-wo, w porę został ciężarem prawdy dziejów zgnieciony.

## NASZ CHLEB POWSZEDNI.

... I znów wiosna chodzi po ulicach. Zagląda ciekawie do okien, wiruje w smugach pyłu oświetlonego słońcem, przekomarza się z wróblami na ulicach i pachnie przyłasczkami. Chodzi sobie bezpańska po polach, budzi się pierwszą zielenią pąków na drzewach, odurza wilgocią lasu.

Tuż za nią, za pierwszym kwiatem i słońcem, nadszedł drugi widomy znak końca zimy: Wielkanoc. Jak Polska długa i szeroka, gdziekolwiek tylko słońce wyhaftowało na kiściach drzew puszyste, ledwo widniejące stygmaty wiosny, gdziekolwiek tylko dotarł głos dzwonów kościelnych, niosących wesołą wieść Zmartwychwstania — tam wszędzie zapukała do serc nieśmiało radość, aby jednakowo swoją łaską obdarzyć chylące się pod słomianymi strzechami chaty i długie rzędy szarych domów miejskich.

Dziwna jest ta polska Wielkanoc: zebrały się w niej, jak w bukiccie kwiatów wczesnym rankiem zrywanych, łzy nie łzy, rosa nie rosa, owe krople błyszczące, które świt na polach i w lasach układa, aby mieniać się pierwszemi promieniami słońca chwaliły każde, pracowite codzień, każdą odwaloną lemiuszem skibę i każde w ziemi polskiej zasiane ziarno.

A jeśli pamięcią sięgnąć wstecz, jeśli zadumać się w owej, zda się z baśni powstałej, a jednak prawdziwej przeszłości, przeliczyć wszystkie, dawno minione święta wielkanocne, na tle których tak wyraźnie rysuje się w oczach Polska snów dziecinnych i młodzieńczych porywów, Polska krwi i ofiar — to z tem większą radością stwierdzić trzeba,

że każdy, nowy dzień wielkanocny, przynosi coraz więcej powodów do szczerego wesela, coraz bardziej staje się wyłącznie świętem w całym tego słowa znaczeniu.

Chrystus Zmartwychwstał. Dwa te słowa nietylko objęły swoją treścią całość obrzędów religijnych, ale i wiekową tradycję, ogrom sentymentu pokoleń, wiecznie żywą i wiecznie do ofiar zdolną wiarę, która w Polsce stała się synonimem wolności, bohaterstwa i poświęcenia.

Rozmodlony graniem dzwonów dzień Wielkanocny, strojony w patynę średniowiecznych obrządków i ceremonij, dzień królowania misternie malowanych „pisanek”, dzień życzeń serdecznych i uśmiechów najszczerzych, jednakowo przemija pod strzechą wieśniaczą, jak i pod stropem pięknych salonów. Tę samą wartość ma dzielone na drobniutkie kawałki święcone jajko, taksamo szczerze łzy z oczu wyciska pieśń wielkanocna i jednako silnie pod niebo wystrzela. Dziwnie dalekie stają się wszystkie troski i kłopoty, dziwnie daleką wydaje się każda zawiść i dziwnie trudno jest pamiętać o tem, że istniały kiedyś jakieś chwile smutniejsze, które rzeźbiły nieraz na czole twarde brózdki życia.

Święto radości — Wielkanoc — pierwsze święto budzącej się wiosny, święto nowego życia i nowych sił, nietylko powinno być echem tradycji obrzędów, nietylko powinno mieścić w sobie czar przeszłości i urok życzeń „na szczęśliwą przyszłość” — ale powinno także zamykać mocnymi kłamrami wiarę w jutro, jutro nietylko rodzinne, małe, codzienne, ale jutro wielkie, silne, społeczne, w jutro silnych, polskich

ząk, wnoszących powoli, ale bezustannie gmach Rzeczypospolitej.

Nowa, młoda Polska, gojąca rany lat powojennych i odrabiająca dawne zaległości, nie może dziś pozwolić sobie na luksus długotrwałych sentymentów. Jeśli w dniu święta Zmartwychwstania błysnęły w oczach łzy, to niechże to będą również radosne łzy obywatela, jeśli nadejdzie moment postanowień na przyszłość, to niechże zjednoczą się one z myślą o polskiej rzeczywistości, aby następnie przerodzić się w twórczą inicjatywę i zapał.

Gdzież szukać owej radości i zapału, jeśli nie w sercach młodych? Z kim wykuwać każde, żmudne codzień, jeśli nie z nimi? W dniu święta radości trzeba też przedewszystkiem ku młodym zwrócić oczy, na nich bowiem spocznie odpowiedzialność za każdy dzień i każde święto, jako jeszcze kryje w sobie kalendarz lat.

W potężnym „Hossanna na wysokościach”, w rzewliwym „Aleluja” i tradycyjnym baranku z marcepanu — zamknięta jest Wielkanoc obrządków i tradycji. W głębokiej wierze w przyszłość, w młodych sercach i gorącej miłości do tych pojęć, które składają się na słowo „Ojczyzna” — zamyka się Wielkanoc wiary we własne siły i nadziei — na spokojne jutro.

Dlatego w życzeniach świątecznych trzeba umieścić przedewszystkiem jedno, aby ziarna prawd, które w duszach młodych ich ojcowie zasiali, obfitym zakwitły plonem, z którego chleby się piecze, nie pszenne, zagraniczne, ale nasze żytnie chleby powszedniego dnia pracy.

(Iskra).

## Z Polski i ze świata.

POLSKA.

**W Mauzoleum na Rossie spocznie serce Marszałka Piłsudskiego.** W Urzędzie Wojewódzkim w Wilnie odbyła swe posiedzenie sekcja uroczystości pogrzebowych wojewódzkiego komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

W naradach nad przygotowaniem uroczystości złożenia na cmentarzu na Rossie serca Marszałka i prochów jego matki wzięli udział członkowie sekcji w komplecie wliczbie przeszło 40 osób, ponadto delegaci poszczególnych ministerstw.

\* \* \*

Na dzień 12 maja br. na uroczystości przeniesienia serca Marszałka Piłsudskiego z kościoła św. Teresy do mauzoleum na cmentarzu na Rossie, przybywa do Wilna z całej Polski oboło 40 specjalnych pociągów.

**Pieniądze dla głodujących na Polesiu.** Ministerstwo Opieki Społecznej przyznało w miesiącu marcu br. polskiemu urzędowi wojewódzkiemu kwotę zł. 65 tys. na akcję nadzwyczajnej pomocy doraźnej dzieciom oraz kwotę zł. 50 tys. tytułem nadzwyczajnej pomocy dla ludności dotkniętej klęskami elementarnymi.

**Organizacja kupców wiejskich.** Powołano do życia organizację kupców wiejskich — Polaków. Celem organizacji jest podniesienie poziomu gospodarczego i kulturalnego wsi. Członkiem zrzeszenia może być każdy chłop, trudniący się hand-

lem. Organizacja uzyskała już zatwierdzenie statutu i przystąpiła do pracy.

**Rozporządzenie wykonawcze o uboju rytualnym.** W Ministerstwie Rolnictwa prowadzone są prace nad rozporządzeniami wykonawczymi do ustawy o uboju rytualnym. Rozporządzenie zostanie wydane w sierpniu tak, by ustawa mogła być wprowadzona w życie z dniem 1 stycznia 1937 r.

**Drzewo polskie do Niemiec.** W ostatnich dniach bawili na Kresach Wschodnich reprezentanci niemieckich firm drzewnych dla sprawdzenia transportów drzewa, które będą wysłane do Niemiec w ramach nowego kontygentu. Ogółem Niemcy zakupią drzewa za 2,850.000 zł.

**Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.** Tegoroczny plon akcji zbiorczej na rzecz Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą nie jest jeszcze ostatecznie wiadomy. Do biura zarządu napływają codziennie nowe listy składkowe. W dniu 24 ub. m. suma zbiórek przekroczyła już 200.000 złotych, a suma ta rośnie z dnia na dzień, co budzi uzasadnioną nadzieję, iż cel tegorocznej zbiórki pod hasłem: „Zbieramy trzeci milion“, zostanie w pełni osiągnięty. Łącznie bowiem z latami poprzednimi zebrano już na szkoły polskie zagranicą imponującą sumę 2,470.000 zł., która świadczy o zrozumieniu w społeczeństwie znaczenia akcji Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

**Nowe łodzie podwodne.** Na zasadzie umowy z rządem holender-

skim w stoczniach de Schelde w Wlissingen budują się dwie łodzie podwodne dla marynarki wojennej polskiej. Łodzie te, o wyporności 1000 tonn każda, mają być ukończone w przeciągu 3 lat. Stocznia de Schelde zobowiązała się do sprowadzenia części surowców koniecznych do budowy z Polski. W tym celu ma przybyć do Polski jeden z przedstawicieli stoczni, który zawrze z szeregiem wielkich polskich hut umowę na podstawie niektórych części stalowych budujących się łodzi.

**Nie będzie „małej matury”.** W Ministerstwie WR. i OP. rozważana jest doniosła dla młodzieży szkolnej sprawa nowego ustroju szkół licealnych, jak i związanej z tem formy przechodzenia z gimnazjum 4-klasowych nowego typu do liceów. W r. szkolnym 1936-37 powstaną ostatnie klasy czwarte gimnazjów nowego typu, wobec czego stała się aktualną kwestją sposobu wydawania świadectw z ukończenia tych szkół. Zapadły decyzje, by skończenie gimnazjum następowało automatycznie bez specjalnego egzaminu. Pierwotne projekty wprowadzenia t. zw. małej matury będą zaniechane. Natomiast obowiązywać będą egzaminy wstępne do liceów, zastępujących obecnie klasy siódme i ósme. Reforma ta stanowić będzie częściowo skasowanie dotychczasowych egzaminów maturalnych.

ZE ŚWIATA.

**W dniu 29 ub. m.** odbyły się w Niemczech wybory do Reichstagu na jedną jedyną listę narodowo-soc-

## Wezwanie.

Jeśli cię, czytelniku, mało wzrusza świadomość, że w kraju jest kilkaset tysięcy twoich współobywateli, dla których życie jest tylko beznadziejną i rozpaczłą szarpaniną z męką nędzy i głodu, bo nikt nie chce kupić jedynej rzeczy, którą rozporządzają to jest możliwości pracowania, jeśli cię nie obchodzi to, że olbrzymia większość twego społeczeństwa, milionowa rzesza chłopów, cofa się w poziomie bytowania o kilka wieków wstecz i żyje w tak prymitywnych warunkach że nietylko urąga to choćby najciaśniej pojętej demokracji, ale wprost uwłacza godności człowieka, tedy nie czytaj dalej, bo poco masz sobie zaprzętać głowę niepotrzebnymi rzeczami. Ży-

cie jest wszak zbyt piękne, żeby psuć je rozmyślaniami o czyjejs biedzie. Zresztą praca dla dobra ogółu, walka o postęp i t. p., to przecież frazesy; ty jako człowiek; trzeźwo patrząc na świat musisz najpierw dbać o siebie. Że zaś tam jakieś niedołęgi nie mogą dać sobie rady, to ich tylko sprawa, niech więc sami się martwią. Szkoda czasu na altruistyczne mrzonki!

Jeśliś jednak dzieckiem, dawno temu, marzył o Niepodległej wierząc, że choć jest wielka moc zaborców, Ona „nie zginęła”, jeśliś później miał to wielkie szczęście bić się o Jej wolność, jeśli teraz pragniesz, by Jej potęga i chwała po wieki rosła, jeśli artykuł pierwszy Konstytucji jest dla ciebie formą zamykającą treść twego własnego, najistotniej-

szego przekonania, to wtedy posłuchaj wezwania i stań do walki, którą nasze pokolenie musi stoczyć i wygrać. Celem zaś jej jest powszechna oświata ludu..

Nie o taką jedyną chodzi oświatę, która obejmując umiejętność czytania i pisania polega na zdobyciu przez ogół ludzi dorosłych wiadomości wystarczających zaledwie dziecku. Nie! Oświata musi być nią naprawdą, więc nie okruczy, choćby najbardziej wartościowe, lecz pełnia kulturalnego i intelektualnego życia narodu i ludzkości, zawarte w drukowanym słowie historii, literatury i nauki musi stać się udziałem ludu. Książka i gazeta winny nie „zabłądzić pod wieśniacze strzechy” — lecz muszą stać się konieczną i jak chleb codzienną potrzebą chłopu

jalistyczną. Właściwie był to plebiscyt urządzony przez Hitlera, by naród niemiecki wypowiedział się za kanclerzem i jego polityką. Szczególnie chodziło tu o uzyskanie aprobaty zmilitaryzowania Nadrenji i podarcia traktatu lokarnńskiego.

Plebiscyt wypadł nadspodziewanie dobrze, gdyż głosowało prawie 99 procent ludności. W niektórych okręgach procent głosujących dochodził do równych stu.

Kanclerz będzie mógł teraz stawiać warunki zagranicy, mając za sobą stuprocentowe poparcie narodu.

Niemcy już obecnie, zaraz po zajęciu Nadrenji przez wojska, fortyfikują swą granicę zachodnią. Ma to być pas podziemnych fortyfikacji wzdłuż granicy francuskiej i belgijskiej. Równocześnie gazety czeskie doniosły, że Rzesza fortyfikuje także swe wschodnie granice. W szczególności zamieniono na twierdzę miasto Głogów. Ma to być twierdza wysunięta przeciw Polsce. Przeciw Czechosłowacji uzbrowili Niemcy miasto Kłodzko. Obie twierdze opatrzone najnowszymi urządzeniami.

**Wojska włoskie** zadały ostatnimi czasy ogromną klęskę armji Negusa. Po klęsce tej trudno już będzie nieszczęśliwemu Abisynczykowi powstrzymać napór wojsk włoskich. Włosi w walce posługują się przede wszystkim artylerją i lotnictwem. Lotnicy włoscy zrzucają na wojska abisyńskie bomby gazowe i siekają je ogniem karabinów maszynowych. W atakach swych na miasta, rzucają ogromną ilość bomb zapalających.

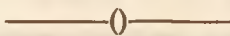
Dalszy los wojny w dużej mierze będzie zależał od postanowień komitetu 13-tu, który zebrał się w Wielką Środę, gdyż włosi poczynają w Abisynji zagrażać interesom Anglii.

**Daleki Wschód ciągle kipi.** Niema prawie tygodnia, by na granicy sowiecko-mandżurskiej nie wydarzały się incydenty graniczne. Ostatnio zdarzył się już naprawdę wojenny wypadek, gdyż oddział japońsko-mandżurski, wspierany przez samoloty zaatakował wojska graniczne sowieckie. Po kilkogodzinnej bitwie, wojska japońsko-mandżurskie cofnęły się.

Stosunki na Dniekum Wschodzie są w stałym naprężeniu.

**Rok obecny** jest dla Stanów Zjednoczonych nieszczęśliwy. Kilka tygodni zalednie minęło od chwili strasznej powodzi, która nawiedziła strony wschodnie, a obecnie strony południowe, Alobama i Missisipi zostały nawiedzone przez straszny cyklon. O potężnej jego sile może świadczyć fakt, że w ciągu niespełna 4 minut całe prawie miasto Tupelo zostało zamienione w gruzy. Jest bardzo wielu zabitych, setki rannych. Grozę położenia powiększyły powstające pożary.

**W Stanach Zjednoczonych** został stracony w ub. m. na krześle elektrycznym niejaki Hauptman, rzekomy sprawca porwania dziecka Lindberga, słynnego lotnika. Egzekucja była kilkakrotnie odraczana, a obecnie zapowiadają wznowienie procesu.



Szkoła powszechna powinna być nie końcem wykształcenia, lecz podstawą do samoistnego, pełniejszego wysiłku poznawania skarbców ludzkiego ducha. Wtedy nareszcie chłop otrząśnie się z bierności i będzie nie tylko świadomym, rozważnym i szczęśliwym twórcą własnego dobrobytu ale także i budowniczym coraz bardziej wzrastającej potęgi Państwa.

Różni społeczni działacze nawet i tacy którzy z ludu wyszli, powiedzą: „Marzenie, marzenie.... może się to i spełni, ale za setki lat.... dziś zaś mamy bardzo wielu analfabetów.... szkół mało....“ i t. d. No tak marzenie, ale jeśli największe marzenie naszych dziadków i ojców, odzyskanie niepodległości spełniło się, więc i to urzeczy-

wistni się, potrzeba tylko gorącej wiary i nieustępliwej, niczem nie zrażającej się rzetelnej pracy.

Podjąć się jej winny nie tylko działające na terenie wsi organizacje społeczne ale i wszyscy ci, którzy rozumieją doniosłość zadania tj. zdają sobie dobrze sprawę z tego, że z rozwoju w dziedzinie ducha wpływa wszelki inny postęp.

Praca to będzie ciężka, lecz mamy teraz potężnego sprzymierzeńca a jest nim radjo. Wynalazek ten — jeśli godzi się dochodzić wyroków opatrności — został nam dany poto, byśmy mogli zwycięsko stoczyć walkę o potężne rozszerzenie panowania Dobra, Prawdy i Piękna i zmniejszyć Zło w jego rozlicznych postaciach.

Sugestywne działanie żywego

## KRONIKA HARCERSKA.

*Tylko słoneczko trochę przygrzało, opustoszały świetlice drużyn harcerskich. Każdy zastępowy wyprowadził swój zastęp poza miasto na pola i lasy. Zaroiło się od małych grupek skautów, którzy prowadzą swoje ćwiczenia terenoznawcze, samarytańskie, łączności i służby polowej. Od czasu do czasu zastępy łączą się w drużynę i ćwiczą w większym zespole.*

*Wielkie ćwiczenia urządza cały hufiec, który jest największą jednostką organizacyjną na terenie powiatu. W ćwiczeniach takich biorą udział przeważnie starsi harcerze, którzy odbyli już pierwszy stopień harcerski t. zw. „młodzika”. Takie ćwiczenia przeprowadził hufiec dnia 3 kwietnia pomiędzy Sokalem a Zawiszną. Trzy grupy posuwały się w stronę Zawiszni i forsowały obydwie mosty, żelazny kolejowy i drewniany na szosie, których bronila czwarta grupa. Celem ćwiczeń była łączność pomiędzy posuwającymi się grupami przy pomocy sygnalizacji i przenoszenia meldunków. Wobec tego, że cofająca się grupa wystawiła znaki, że mosty są zniszczone, nastąpiła przeprawa przez rzeczkę Siebieczówkę przyczem odbyły się ćwiczenia (przenoszenie rannych na zamprovizowanych noszach przez rzeczkę). Pomimo, że deszcz przeszkadzał trochę ćwiczeniom, odbyły się one w całości bez przeszkód ku zadowoleniu uczestników.*

*Dnia 5 kwietnia o godz. 17 odbyła się w Dobraczynie odprawa szarż harcerskich, poczem po wspólnym podwieczorku odbyły się nocne ćwiczenia harcerzy, pomiędzy wsią Dobraczynem*

słowa, które radjo roznosi w mgnieniu oka, docierając do najbardziej oddalonych miejscowości stworzy na wsi ogólny pęd do czytania i samokształcenia się, biblioteki zaś w gminie lub, co lepiej, w każdej wsi, zaspokoją ten głód wiedzy. Na zakładanie bibliotek, środki wbrew twórcom powiedzonka: „Biblioteki gminne to kwiatek przy kozuchu“ znaleźć się prędzej czy później muszą i znajdą, bo rzecz jest bodaj równie ważna jak utrzymanie silnej armji. Jednakże najpierw musi się radjo rozpowszechnić, musi dotrzeć do każdej chłopskiej chaty. Stanie się zaś to:

1. Jeśli wszystkie organizacje społeczne, działające na wsi, będą dążyły usilnie do uświadamiania ludności o znaczeniu radja i będą o-

a Wólką Poturzycką. Celem ćwiczeń był marsz ubezpieczony i przekradanie się przez czaty. W ćwiczeniach brało udział 26 harcerzy, w tem oprócz szarż harcerze którzy mają II stopień harcerski t. zw. wywiadowcy". Na zakończenie przy ogromnym ognisku odśpiewano piosenkę „Wszystko co nasze Polsce oddamy”.

Dnia 7 kwietnia odbyła się we Włodzimierzu odprawa komendantów hufców włodzimierskiego, por. Anusowicza i sokalskiego podharcemistrza Bielawskiego, którzy omawiali sprawę wspólnego obozu wędrowno-stalego koło Włodawy nad jeziorami Switeż i innemi.

\*\*

## NADESLANE.

W związku z pogłoskami dotyczącymi kreowania liceum ogólnokształcącego w Sokalu, jakoteż z rozszerzaniem na terenie miasta opinią, iż Zarząd miejski w Sokalu nie dołożył starań i nie interwenjował u miarodajnych czynników w powyższej sprawie — Zarząd miejski na kolegjalnem posiedzeniu dnia 1 kwietnia br. we formie uchwały stwierdza, że w pow. sprawie o poczynienie jakichkolwiek kroków i starań nikt z kompetentnych czynników stojących najbliżej spraw szkolnych na terenie miasta do Za-

rządu miejskiego się nie zwracał względnie Zarząd miejski nie informował, a obecnie, mimo, iż Zarząd miejski uzyskał o stanie pow. sprawy wiadomości tylko w drodze prywatnej, Zarząd miejski z własnej inicjatywy wdraża kroki, aby sytuację w związku z kreowaniem liceum ogólnokształcącego zbadać i przedsięwziąć czynności zapobiegawcze.

Rozsiewanie zatem w mieście pogłosek o zlekceważeniu pow. sprawy przez Zarząd miejski — uważa Zarząd miejski za bezpodstawne i niezgodne ze stanem sprawy.

## Jak Kołomyja stara się o szkoły?

W związku z reorganizowaniem szkolnictwa średniego Kołomyja czyni najwyższe wysiłki, by stać się siedzibą liceów. W tym celu Rada miejska uchwaliła ofiarować Rządowi bezpłatne pomieszczenia dla liceum ogólnokształcącego, pedagogicznego lub in. w budynkach na Skowrońszczyźnie oraz w dwupiętrowym gmachu miejskim przy Alei Wolności. Pozatem miasto ofiaruje bezpłatnie najpiękniejszą parcelę

jaką posiada o obszarze 4000 m. kwadratowych na Skowrońszczyźnie między Państw. Szkołą Drzewną a gimnazjum żeńskim. Wartość tych obiektów przewyższa kwotę 300 tysięcy złotych. Zorganizowanie zakładów naukowych w Kołomyi ma bardzo doniosłe znaczenie dla powiatów kołomyjskiego, kosowskiego, nadwórniańskiego, śniatyńskiego, tłumackiego, horodeńskiego, zaleszczyckiego i borszczowskiego.

kazywały wszelką pomoc przy zakładaniu aparatów organizując kursy pionierów i wiejskich fachowców radjowych.

2. Jeżeli każdy rozumiejący znaczenie radja będzie uprawiał umiejętną propagandę, jaką jest dawanie nieposiadającym odbiorników, możliwości słuchania odpowiednio dobranych programów. Chodzi tu głównie o wieś ale i w mieście dużo także można w ten sposób zrobić.

3. Jeżeli każda rodzina, czy też samodzielnie utrzymująca się jednostka, stanie się abonentem Polskiego Radja pamiętając, że opłata radjowa to nie tylko cena własnego zadowolenia z audycji, ale także i podatek na koszty walki o oświatę. Polskie Radjo bowiem będzie mogło o wiele lepiej spełniać swe

zadanie, jeśli zamiast 500.000 abonentów będzie miało ich kilka milionów, czyli o tyle większe zasoby środków finansowych. które pozwoli na wprowadzenie najrozmaitszego rodzaju ulepszeń. Należy tutaj dodać, że dobrze założony aparat detektorowy nie tak znowu bardzo ustępuje głośnikowemu. Jeżeli więc ktoś nie może kupić aparatu lampowego, winien kupić detektor.

4. Jeżeli każdy słuchacz radja będzie się do niego odnosił życzliwie i rzeczowo oraz będzie się starał okazać poparcie, co może się przejawiać rozmaicie np. w zabieraniu głosu jeśli chodzi o wypowiedzenie się na temat takiej czy innej audycji, w zakładaniu kół dyskusyjnych lub nadsyłaniu uwag związanych z odczytami dyskusyjnymi w

## Frontem do wsi.

Z Madziarek otrzymaliśmy znamieny artykuł, charakteryzujący z jednej strony pracę i wysiłek ludu polskiego, z drugiej mało zrozumienia dla ich ofiarnej i godnej naśladowania, bezinteresownej pracy społecznej

Redakcja.

We wsi naszej Madziarki mieszka 15 rodzin polskich. Jest u nas Czytelnia T. S. L., założona jeszcze w roku 1911, jest i Kółko Rolnicze. Chociaż nas niedużo, ale stoimy z wiarą i pracujemy wedle sił naszych, ażeby kłaść cegielkę po cegielce pod gmach wielkości i mocarstwowości wolnej Polski. Uzyskaliśmy od gromady plac pod budowę własnego domu. Trzeba zapłacić za pomiar, wpisanie prawa własności, zbierać pomału fundusze na budowę. Jesteśmy na to za biedni, a nie chcemy wyciągać rąk, nie chcemy zebrać. Postanowiliśmy własnym wysiłkiem, własną pracą pomału zebrać odpowiednie fundusze. Bo tylko wtedy jest się zadowolonym, gdy do czegoś dojdzie się własnym trudem, a nie oglądaniem się na czyjąś pomoc. W tym celu skleiliśmy zespół amatorski, ażeby przez urządzenie przedstawień zebrać jakie takie środki materjalne. Do tego czasu zespół odegrał 3 sztuki w swojej wiosce. Ale cóż? Nas Polaków we wsi mało, fundusze z odegranych przedstawień minimalne, a Ukraińcy tutejsi na naszą pracę patrzą wilkiem (nie rozumiemy dłaczego) i prócz zaledwie kilku, na przedstawienia nie

braniu udziału w ankietach itd. itd. Mówiąc krótko należy nawiązać i utrzymywać stale kontakt z Polskim Radjo. Pozna ono przez to upodobania słuchaczy i odpowiednio do tego ustosunkuje się zmieniając i doskonaląc swoje audycje, słuchacz zaś będzie współtwórcą programu ku większemu zadowoleniu własnemu i pożytkowi ogółu.

Cztery te punkty nie wyczerpują całkowicie wskazań, dlatego też czytelniku, jeżeli ci sumienie i ukochanie sprawy każe jeszcze coś innego robić, tedy czyn i innych zachęcaj ze wszystkich sił, tem prędkiej bowiem zostanie osiągnięty etap w walce o powszechną oświatę, etap, którym jest zrealizowanie hasła: „Antena nad każdą chłopską chatą w Polsce”.  
Zadziór.

przychodzą. No, myślimy, trzeba dalej ze wsi, trzeba pójść tam, gdzie jest więcej naszych. Tak zrobiliśmy. Z wysiłkiem wyuczyliśmy się 3 aktowej sztuki „Karpaccy górale” i jazda! Gdzie? — Do Sokala! Przecież to stolica naszego powiatu! Tam poczucie patriotyzmu! Afisze na kilka dni przed 5 marca rozlepione, większość inteligencji ustnie poinformowana. Przyjeżdżamy na oznaczony dzień. Kasa otwarta. Rosną serca, — będzie pełna sala — zbierzemy pokazną kwotę na budowę własnego domu. I o dziwo — godzina 9, a na sali 13 osób, kilkadziesiąt młodzieży szkół średnich. Marzenia rozwiały się. Hasło, jak w tytule artykułu — odwrotne! Więc gdzie są ci, którzy szumnie wypowiadają na zebraniach słowa o społeczności, o podtrzymaniu polskiej placówki?! Na ostatku słów parę o zachowaniu się młodzieży podczas przedstawienia. Przyjechaliśmy do was nie jako zawodowi artyści, ale amatorzy, lud wiejski. Chcieliśmy wam zaimponować nie artyzmem, ale uczuciem takim, na jakie nas, jako lud wiejski stać. Spodziewaliśmy się i od was trochę serca, zachęty do dalszej pracy... Niestety. I tu spotkał nas bolesny zawód! Przykro nam!

## KRONIKA

**Komitet Obywatelski powiatowy** podaje do powszechnej wiadomości, że akcja zbiórkowa na rzecz Funduszu szkolnictwa polskiego zagranicą listami składkowymi przyniosła kwotę 56 zł. 85 gr.

**Dancing wiosenny** urządziła Stow. „Rodzina Urzędnicza” Koło w Sokalu, dnia 18 bm. w sali Wydziału Powiatowego. Czysty dochód zostanie przeznaczony na kolonję dziecięcą.

**Walne Zebranie Twa Gimn. „Sokół”.** W dniu 5 bm. odbyło się doroczne Walne zgromadzenie Tow. Gimn. „Sokół” w Sokalu, na które przybył delegat Dzielnicy Druh Wiceprezes Pelczarski

Oprócz szeregu spraw bieżących, dokonano wyboru czterech nowych członków Zarządu, w miejsce

ustępujących a to: inż. M. Kastner i M. Jaworska oraz jako nowi członkowi weszli Ferdynand Dąbrowski, Stanisław Zarzycki.

W dniu 6 kwietnia br. odbyło się pierwsze posiedzenie Zarządu, który ukonstytuował się następująco: II. Wiceprezes inż. M. Kastner, Skarbnik Ferdynand Dąbrowski, sekretarz — Stanisław Zarzycki, gospodarz Romuald Kowalski. Prowadzący ćwiczenia i naczelnik Stanisław Cebula.

Reszta Zarządu bez zmian.

**Osobiste.** Z tut. Starostwa został przeniesiony Mr. Leopold Kosior do Starostwa w Drohobyczu na stanowisko referendarza. Pracując w Sokalu szereg lat, zaskarbił sobie sympatię tak przełożonych jak i tych z którymi się stykał. Życzymy Mu powodzenia na nowej placówce.

**Zakończenie kursu gotowania i pieczenia w kol. Hanówce.** Staraniem Opiekunki Koła Gospodyń w kolonji Hanówce p. Julji Myszkońskiej z Łuczyc i p. Łucji Hrycelakówny nauczycielki w Hanówce, odbył się kurs gotowania i pieczenia, w którym wzięło udział kilkanaście członkiń. Kurs prowadziła instruktorka p. Marja Fusówna.

Dnia 8 marca br. odbyła się uroczystość zakończenia tego kursu. Gości przywitała przewodnicząca Koła p. Agnieszka Czarniecka. Następnie p. Obertyńska wygłosiła prze-

mówienie do Kursistek, wyrażając uznanie za dotychczasowe postępy w nauce, zachęcając do dalszej pracy nad sobą.

Po smacznym i estetycznie podanym śniadaniu, goście w miłym i wesołym nastroju rozjechali się do domów.

**W lutym br. odbyło się walne zebranie Koła hodowców Koni w Sokalu.** Na zjazd przybyli liczni delegaci w liczbie 63 osób. Na porządku obrad było sprawozdanie z działalności, sprawozdanie komisji rewizyjnej, pogadanka o chowie koni remontowych i rejestracja klaczy, oraz inne zagadnienia dotyczące hodowli koni tut. powiatu.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się dyskusja wyczerpująca, w wyniku której przeprowadzono kilka uchwał mających duże znaczenie dla chowu koni w powiecie sokalskim. Nadto uchwalono program działalności na rok 1936.

**Repertuar kinoteatru „Świt”** Dnia 18 i 19 kwietnia br. wiedeńska komedia filmowa AUDJENCJA W ISCHLU (z życia cesarza Franciszka Józefa).

Dnia 25 i 26 bm. nieśmiertelna powieść A. Dumasa HRABIA MONTE CHRISTO.

Dnia 2 i 3 maja br. przebojowy film polski ŚLUBY UŁAŃSKIE (3 maja tylko 2 seanse o g. 16 i 18).

## PODZIĘKOWANIE.

JWP. Romanowi Żurowskiemu z Leszczkowa tą drogą Komitet w Żabczu składa „Bóg zapłać” za 13 m sukna wartości 100 zł. ofiarowanych na budowę polskiej plebanji. KOMITET.

**Z powodów od Redakcji niezależnych nie możemy dołączyć do niniejszego numeru bezpłatnego dodatku ilustrowanego „POLSKA”.**

**Dodatek ten dołączymy do następnego numeru w dniu 1 maja.** REDAKCJA.

**LEKARZ DENTYSTA B. ANTLER - HALPERNOWA**  
SOKAL, ulica Piłsudskiego 7. (Tartakowska).

Ordynuje w chorobach zębów i jamy ustnej.

Nowoczesne laboratorium zębów sztucznych.

**CENY OGŁOSZEŃ:** za miejsce wiersza milimetrowego zwykłe; 5 gr. na 1 str. 10 gr. w tekście 8 gr. Nadesłane 10 gr., w kronice 10 gr. Drobne za słowo 5 gr. — Rękopisów nie zwraca się. Listów anonim. nie uwzględnia się, nieopłaconych nie przyjmuje. Redakcja i Adm: Ul. Sobieskiego L. 2 C.

Redaktor odpowiedzialny: ZDZISŁAW GREISS, Dyr. P. K. Kasy Oszcz.

Druk. Posp. L. Wienera w Sokalu.

## DODATEK LITERACKI, NAUKOWY I GOSPODARCZY.

### Powróciły do domu bociany.

Powróciły do domu bociany,  
 Ze zamorskiej powróciły ziemi.  
 Słonko skrami grzeje promiennemi,  
 Kwiat po łąkach łśni się rozsypany,  
 Dźwięczą srebrne rzeki,  
 Szumi bór daleki,  
 Żywiczne śląc zapachy na rozległe łąny.  
 Po zapłociach, po chłopskich ogródkach  
 Tchną świeżością podstarzałe grusze,  
 Że goryczą napojone dusze  
 Na ich widok nie pomną o smutkach;  
 Pieśń skowronków szczerą  
 Brzmi, że atmosfera,  
 Jak w morzu, tak się kąpie w wiosennych pobudkach.  
 Wyruszyli oracze na pole,  
 Ostry lemiesz czarną ziemię kraje;  
 Przeorali jedno, drugie staje,  
 Rosą potu spływa trud po czole,  
 Przecież radość bierze  
 Na te skiby świeże,  
 Na zapach, co ogarnia chlebobajną rolę.

*Jan Kasłowicz („Poezje”).*

*Jan Kasłowicz (ur. 1860 † 1926), syn chłopa uważany za największego poetę polskiego ostatnich lat i za jednego z największych współczesnych w Europie, w młodzieńczej poezji opisywał z rozrzewaniem niedolę szczególnie wielkopolskiego ludu, z którego pochodził.*

\* \* \*

### D o ś w i ę c e n i a .

Od rana uwijała się Bartkowa, żeby jak najprędzej posprzątać w izbie i zejść ze święconem ku kościołowi, bo tam ksiądz nie będzie na nas czekał.

— Jasiu, przygotuj chrzan! — woła, zaścielając łóżko.

Jaś szybko zaczął oskrobywać ze skóry leżące na ławie wilgotne korzenie i układać je w ręcznym koszyku, w którym na dnie spoczywał polec słoniny i wędzona kiełbasa, przechowana w saszce od mięsopustu jeszcze i dwa świeżo wypieczone ze światłej mąki chleby; prócz tego spory kruszek soli i garnuszek białego masła.

Wnet uwinęła się kobiecina, przełknęła śniadanie jednym tchem i poczęła zawdziewać gorączkowo łachy.

— A głowienki przygotowałeś? — woła do Jasia.

— Są!

Skoczył do sieni i przyniósł wiązkę głogowych patyków.

No, to wszystko! — szepnęła do siebie, zawdziała chustkę, wzięła do ręki koszyk.

Pilnuj tu, Jasiu! A drzwi zamknij, skoro pożeniesz woły, żeby cygan nie wziął albo jaki światowiec!

Napowiedziała mu dokładnie, co ma robić i przeżegnawszy się wodą święconą z kropielniczki, wiszącej na odrzwiach, wyszła.

Przed owczarnią na podwórku krzątał się Bartek.

— Ostn z Bogiem! — szepnęła.

— Nie siedź ta długo! — rzucił jej na drogę i poszedł do obory wyprowadzić woły, bo słonko wysoko, a pług sam nie urwie ani skiby.

— Jajka! Jajka! — rozległo się po osiedlu.

Jaś wypadł przez sień, chłop wyjrzał z obory.

— Co za jajka? — spytał.

— Na święcenie! — woła zdyszana baba. — Zapomniałaś se doznako i od między musiałaś się wrócić. Jasiu! Tam w garczku; wyjmij, włóż do konewki i podej! O! — oparła się ścianę — tak mi serce bije...

— To nie leć! — odrzekł chłop z wymówką.

— Nie leć, nie leć! A ksiądz nie zaczeka!

Powkładała do koszyka gotowane jajka, które wniósł chłopiec i poszła poza izbę, krótszym chodnikiem.

— A nie prawdęm gadała? — szepnęła wchodząc do furtki kościelnego cmentarza. — Już święcą!

I poczęła się przepychać wśród ścisku, wystawiając naprzód odkryty koszyk, żeby go też nie ominęła woda z kropidla. „bo święcone byłoby nieważne”.

Wielki, różnobarwny tłum ludzi rozłożył się cichym obozem na cmentarnym trawniku. Stojące, schylone i klęczące postacie robią wrażenie niemych przekupni

na jarmarcznem, mieniłem się jaskrawo tle.

W odkrytych koszykach i na rozścielonych płachtach pełno rozmaitych spożywczych przedmiotów. Przeważa nabiał. Nawet przez sto lat, choćby niosła codzien, nie zniesie kura tych jaj, co się bielą po kościelnym trawniku. Stoją rzędem porozkładane garnuszki masła i bryndzy; nawet soli mógłby na furę nabrać. Chłopina jakiś przyniósł na plecach pełną konewkę mleka; gdzie niegdzie nawet widać stojące długie maślniczki. Co ma lud najlepszego we wsi, to pozwłoczył na cmentarz. Niech się święci!

A ksiądz poważnie chodzi wśród tłumu i macha kropidłem. Przed nim pochylają się głowy i wargi machinalnie szepcą wyuczone paciorki.

Na cmentarzu od strony zakrystji pali się poświęcone ognisko. Otoczyły je kołem niedorostki, popychając się wzajem i hałasując głośno. Każde dzierży w rękę wiązkę cierniowych gałęzi, każde pcha się do ognia co sił, by je choć po końcach opalić w płomieniu świętym.

Tak święci lud główienki; tak zapewne święcili jego przodkowie przed tysiącem lat.

Bartkowa baba docisnęła się do samego księdza. Pokropił jej zawartość koszyka; chlusnął wodą, jak się patrzy. Zadowolona z tego wielce, poszła się przed ołtarz pomodlić. Ale ino na chwilkę wpadła, na końdecek,

## O b r z ę d y w i e l k a n o c n e .

Od lat najdawniejszych istniał w Polsce zwyczaj oblewania się wodą w drugi dzień świąt wielkanocnych — dyngusem, śmigurstem lub śmigusem nazywany. Już w wiekach średnich powstawał przeciw tym obyczajom Kościół, widząc w nich źródło wyzysku lub swawoli. „Dyngowanie” więc czyli ciągnięcie do wody bywało wielokrotnie przez duchowieństwo potępiane. Pomimo to przetrwał dyngus aż do naszych czasów, z upływem wieków tylko przybierając łagodniejsze, bardziej cywilizowane formy.

Dziewucha i młódź wiejska, korzystając z dyngusu, by sobie poczęstunek wyprosić, śpiewała i śpiewa przytem:

Przyszliśmy tu po dyngusie,  
Zaśpiewamy o Jezusie,  
O Jezusie, o Chrystusie...

Oczywiście śpiewka kończy się aluzją do datku wielkanocnego:

Pójdźmy bracia do kościoła,  
Bo tam będzie Boża chwała.  
W tym kościele uklękniemy  
I po paciorku zmówiemy.  
A z kościoła do oracza,  
Da nam chleba i kołacza.  
Od oracza do młynarza,  
Będziem skakać u przełaza;  
Wyjdzie z młyna młynareczka,  
Wyniesie nam dwa jajeczka.  
Od młynarza do rataja,  
Da nam chleba i dwa jaja.  
Od rataja do każdego,  
Ubogiego, bogatego.

W drugi dzień świąt odbywał się dawniej w polskich miastach tak zw. Emaus t. j. rodzaj zabawy ludowej pod otwartym niebem w miejscu, stale na to zbiorowisko wybranem i oznaczonem. Obrządek ten miał przypominać spotkanie zmartwychwstałego Chrystusa z apostołami, dążącymi do Émaus. Kraków po dzień dzisiejszy zachował ten obyczaj. Liczne tłumy ludności wędrują

bo się musi śpieszyć co prędzej do chałupy. Pan Jezus i Matka Najświętsza muszą przebaczyć, bo też tam nie ma kto co zrobić. Ojciec z Jasiem w polu, a tu teło mycia, sprzątanina, że łeb boli na samo wspomnienie. Upiechby się zdało co z mąki i bryndzy, bo przecie święta, nie co inszego.

Zakończywszy w ten sposób pacierze, poszła za ludźmi, którzy ciżbą wychodzili z kościoła.

Rano, we Wielką Niedzielę wielka uciecha panowała w Bartkowej izbie. Jedli święcone jajka, święcony chleb ze słoniną i z masłem i święcony chrzan ze święconą solą. Naostatku wypili po dwa okopiste garczki kawy. Każde wypociło się dobrze przy jedzeniu i wszystkie twarze poweselały naraz. Po takim długim poście!

Zebrana razem, uszczęśliwiona rodzinna gromadka ózwała się jednogłośnie chórem:

Wesoły nam dziś dzień nastał,  
Którego z nas każdy żądał...

Władysław Orkan („Planety”)

*Władysław Orkan (ur. 1876), pochodzi z ludu podhalańskiego, to też w powieściach swoich i nowelach opisuje życie górali i przeszłość Podhala. („Nowele”, „W Roztokach”. „Komornicy”, „Kostka Napierski”).*

tam w poniedziałek wielkanocny na Zwierzyniec, gdzie w pobliżu kościoła ss. worbertanek stragany z łakociami i kramy przenośne czekają na przybyszów.

Uroczystością wiosenną, odprowadzającą czasem w niedzielę środopostną, często jednak przesuwaną ku Wielkijonocy, a nawet ku Zielonym Świątom, jest obnoszenie lalki słomianej, zwanej dziś śmiercią albo „śmierteczką”, a dawniej „marzanną”. O marzannie czyli śmierci wspomina Długosz, który też opowiada o topieniu jej na wiosnę. Akt ten był symbolicznem zaznaczeniem, że zimą, śmierć niosąca przyrodzie, kończy się i że nadchodzi wiosna, a z nią ożywienie zmartwychwstałych sił natury.

Lud nasz przechował resztki dawnego pogańskiego obyczaju, nie rozumiejąc już dziś jej znaczenia. Lalkę czyli „śmierteczkę” topi się w bagnie albo też pali ją u kopców granicznych, a po dokonaniu tego aktu zniszczenia uczestnicy obchodu przynoszą do wsi drzewko zielone, ustrojone we wstążki, ze śpiewaniem: „Śmierć wynieśliśmy ze wsi, a kochane latko przynosimy spowrotem do wsi”.

Ponieważ obrządek ten jest powitaniem nadchodzącej wiosny, termin jego nie może być ściśle określony i zależny bywa od wiosennego rozkwitu ziemi.

W niektórych okolicach noszenie „śmierteczki” daje też powód do prośby o datkę. Wtedy to dziewczęta, niosące ją, śpiewają:

Szła śmierteczka z miasta,  
Pan Jezus do miasta.  
Dziewczęta ją niosą  
O jajeczka proszą,  
Żebyście im dali  
I nie żalowali.

Pokrewnym z wynoszeniem śmierci, lecz nieco późniejszym, bo dopiero od Wielkijonocy odbywającym się obrządem jest maik czyli gaik. W dniu tego obrzędu chłopcy lub dziewczęta obnoszą ustrojoną pięknie gałąź choiny śpiewając przytem przed domem, do którego przyszli:

Do tego domu wstępujemy,  
 Zdrowia, szczęścia wieszujemy,  
 Zdrowia, szczęścia i wszystkiego  
 Od Jezusa, od samego,  
 Na ten Nowy Rok,  
 Co go nam Bóg dał.  
 Nasz gaik zielony, pięknie ustrojony!  
 Nasz gaiczek z lasu idzie,  
 Przypatrują mu się ludzie,  
 Idzie po lipowym moście,  
 Przypatrują mu się goście.  
 Nasz gaiczek z boru idzie,  
 Dziwują mu się ludzie,  
 Dziwuje się wszystka szlachta,

Że nasz gaik idzie z miasta,  
 Nasz gaik zielony, pięknie ustrojony!  
 Oczywiście i przy gaiku chodzi o poczęstunek.  
 Otrzymałszy go, tak zań dziękują wędrownicy:  
 Dziękujemy za te dary,  
 Goście nam je darowali.  
 Żebyście tu sto lat żyli  
 I co rano wino pili,  
 Wino, winko i wineczko  
 I co rano śniadaneczko!

Takimi to obrzędami, już dziś po wielu okolicach  
 zanikającymi, święcono w Polsce Święto Zmartwychwsta-  
 nia i radosny powrót wiosny.

Marja Dynowska — („Polska w zwyczaju i obyczaju”).

## „Na Wielkanoc Wilno w prezencie Mu damy...“

*Jedno z najpiękniejszych Swoich przemówień wygłosił Józef Piłsudski w r. 1928 na Zjeździe Legionów w Wilnie.*

*W dniach świąt Wielkiej Nocy podajemy wyjątek z tego przemówienia.*

Red. „Iskry”.

„Gdym marzył i myślał o Wilnie, w warszawskim Belwederze zamknięty, myślałem także i o was i gdym w bój zawołał, by Wilno zdobyć, was do siebie powołałem; marzyłem, sądziłem, że dwa serca zbratane dadzą mi to, o czym dusza marzyła.

Wilno musi być moje! I tak wyście mi na to odpowiedzieli — żywo pamiętam tę chwilę.

Wilno w owym czasie, gdy Polska ledwie żyć poczyniała, gdy ze wszystkich stron żądano naszej ziemi, dłonie ku niej wyciągano, gdy bitwy na wszystkich ścianach Rzeczypospolitej i wojna trwała, gdy inne państwa już były spokojne, gdy działa u nas grzmiały, gdy tam spokoju już doznali, — Wilno dalekie było od myśli i Wilno dalekie było od zakłopotania serca

wszystkich.

Wyście stanowili najpewniejszego żołnierza, żołnierza, który mnie nigdy w wojsku nie zawiódł, który dał mi wszystko, co żołnierz wodzowi dać musi. Was powołałem.

Szła wielkanocna pora, gdy bataljon za bataljonem, szwadron za szwadronem do Wilna śpieszyły.

I szła pogawarka wśród wiary, — Komendant nasz Wilno kocha, na Wielkanoc Wilno w prezencie mu damy... Prezent wspaniały!

I gdy myślę, że nie sądząc nawet o ważności Wilna dla nas, jako prezent, jako pieszczota dla serca Komendanta, wieleście mi dali i gdy pomyślę, że tam gdzieś na Rossie u wrót cmentarzy mogiłka za mogiłką leżą, jedna przy drugiej, jak żołnierze w szeregach, ci, co życie dali, by Komendanta serce pieścić to mówię, że miłem to być musi, i gdy serce swe grobem poję, serce swe tam na Rossie kładę, by wódz spoczął z żołnierzami, co mogli tak pieścić dumnego wodza czoło, co mogli tak życie dawać jedynie dla prezentu.”

SEKCJA PSZCZELARSKA  
 PRZY O. T. R. w SOKALU.

## UWAGI NA CZASIE.

Wiosna, pora podkarmiania pszczoł nadeszła. Ogół pasieczników w powiecie sokalskim czeka na przydział cukru bezakcyzowego. Sekcja pszczelarska zrobiła wszystko co do niej należało. Wykazy — dostarczone przez gminy — wraz z odpisami w 3 egzemplarzach zostały wysłane w dniu 11 lutego br. pod adresem Lwowskiej Izby Rolniczej we Lwowie. Z początkiem marca sprawa jeszcze nie ruszyła z miejsca. Należało postarać się o dodatkowe wykazy — z własnoręcznymi podpisami właścicieli pasiek — i wysłać je już pod adresem Małopolskiego Tow. Rol. we Lwowie w myślą, że sprawa pójdzie szybciej. Ogółem wysłano wykazy z 26 gromad — zarazem dla Banku Cukrownictwa oddział we Lwowie po 50 zł. na każdy cetnar cukru skażonego 800 zł. na 16 cetnarów. Zawiadomienia o wysyłce wykazów do U. S. A. M. w Żółkwi nadeszły — jednak jeszcze w dniu 4 kwietnia Sekcja pszczelarska ich niema. Trzeba więc uzbroić się w cierpliwość i czekać. Jednak pszczoły nie

czekają. Mieliśmy sposobność przekonać się, że matki w ulach czerwią — pszczołki w dni ciepłe znoszą pyłek do uli i wodę dla czerwin i rozpuszczania miodu w plastrach. Niejeden pasiecznik z troską spogląda w niepewną przyszłość — w niepewne jutro. Ciepłe dni wywabiają pracowite pszczołki z ula — a już chłodniejsze zapał ten gaszą. Wiosna prawdopodobnie się przeciągnie. Kiedy ukażą się pierwsze kwiaty, kiedy popękają wierzby — te pierwsze źródła nektaru? Kochani towarzysze pszczelarze! Trzymajcie pnie ciepło, bo teraz najgorsza pora, najbardziej niebezpieczna do zchłodzenia ula. Niema mowy o wypakowaniu uli, wszelkie szpary przy zatworach zalepić gliną, aby ciepło nie uciekało.

Wracając do sprawy cukrowej — wielu pszczelarzy nadesłało zadatki na cukier bezakcyzowy — nawet niektórzy wypłacili całkowitą należność. Apelujemy do tych, którzy życzą sobie otrzymać przydział na cukier, aby

co rychlej pieniądze składali w biurze O. T. R. po 55 gr, na każdy kilogram. Nie w naszej mocy leży przyspieszenie wysyłki wykazów — robiliśmy, co było w naszej mocy. Cukier zostanie zwieziony, furami z Cukrowni w Wozuczynie do Wydziału powiatowego w Sokalu, gdzie nastąpi rozdział jego pomiędzy pasieczników, którzy się zgłoszą z dowodami wpłaconych kwot. Akcja rozdziału

cukru w porze wiosennej opóźni się. Kto niepewny swoich pszczoł, czy dotrwią do czasu nadejścia cukru — niechaj kupuje cukier i poddaje pszczołom, aby nie zginęły. Zgłaszając się do Wydziału Powiatowego po cukier należy zaopatrzyć się w worki, kto zaś osobiście nie może przybyć — niechaj da drugiemu upoważnienie do pobrania cukru.

## Pielęgnowanie drzewek uszlachetnionych w szkółce.

Uszlachetnione dziczki w szkółce wymagają wielkiej pielęgnacji i opieki. Zupełnie rzecz ma się jak z dziećmi, które wyszły z pod opieki domowej a przeszły do szkoły.

Uszlachetnione drzewka przy pomocy oczkowania w roku poprzednim potrzebują odpowiedniego prowadzenia. Przyjęte oczko w roku ubiegłym z wiosną nabrzmiewa. Wypuści ono pęd szlachetny, który idzie w górę. Aby soki nieszły do pędu dzikiego ucinamy ten pęd nad szlachetnem oczkiem i ostrugujemy go z kory aż do oczka szlachetnego. Czopek ten usycha soki idą do oczka, które wypuszcza pęd. Pęd ten, gdy dojdzie n. p. 10 cm. wysokości — przywiązujemy łyżkiem do owego wyrostka, aby go wiatr lub burza nie złamała. Dla zabezpieczenia pędu szlachetnego wbijamy w ziemię obok drzewka palik i do niego — w miarę wzrostu pęd szlachetny przywiązujemy. Można także pęd dziki tuż nad oczkiem ukośnie ściąć i zasmarować to miejsce maścią ogrodniczą, aby rana rychło się zagoiła. Zawsze jednak dla ochrony palik musi być zatknięty tuż obok drzewka.

Drzewka innym sposobem zaszczepione z wiosną otacza się także troskliwą opieką. Z trzech oczek zrazą wyrastają pędy szlachetne. Z górnego oczka wyrasta zwyczajnie pęd najsilniejszy — z dolnych oczek nieco słabsze. Z początku pozwalamy rósć wszystkim — później dwom dolnym przycinamy końce — aby soki skierować przedewszystkiem do górnego pędu, z którego z czasem uformujemy pień drzewka.

Z podkładki dzikiej u dołu wyrastają dzikie pędy, które należy usunąć, nigdy jednak nie obcinać gałązki tuż przy pieńku tylko skracać wierzchołki. Postępuje się tak szczególnie u drzewek słabo rosnących. Zdarza się nawet że obciawszy pędy dzikie — szlachetna latorośl zrazą więdnije lub nawet usycha. Więc należy z początkiem wegetacji postępować bardzo ostrożnie. W sierpniu, gdy pęd szlachetny drewnije, można dzikie, spodnie gałązki ostrym nożem usunąć, a rany zasmarować maścią ogrodniczą. Gdy pęd szlachetny dojdzie 25 cm należy zaopatrzyć drzewko w palik i do niego przywiązać latorośl. W miejscu zrośnięcia zrazą z dzi-

kiem — przecinamy nożem łyżko lub szmatkę — aby uniknąć zgrubień lub nabrzmiałych guzów. Słabszym drzewkom folgujemy narazie obowiązkiem — aby pęd szlachetny nie uległ złamaniu w miejscu zrośnięcia. W czasie lata po zaszczepieniu baczmy na to, aby chwasty nie rozpleniły się i nie zagłuszyły drzewek w szkółce. Na świeżych pędach jednorocznych osiadają często mszyce, które niszczą rośliny. Trzeba je wytępić odwarem tytoniowym lub mydlinami z szarego mydła. Do tego celu używamy pędzelków, zrobionych z kilku długich piór ptasich, związanych łyżkiem. Maczamy pędzel w przygotowanej cieczy i smarujemy nim liście i pędy — lub nawet pędy zanurzamy w płynie. Ziemię w szkółce spulchniamy motyczką i oczyszczamy z chwastów, zważając na to, aby nie złamać szlachetnych pędów. Na ten kończy się czynność pierwszego lata w szkółce drzewek. Pamiętać winniśmy także o tem, by szkółkę ostrzec przed zającami zimową porą, jeżeli okolica i ogrody nawiedzane są przez tych gryzoniów. Owijamy więc uszlachetniane drzewka słomą. W drugim lub trzecim roku życia drzewek w szkółce przystępujemy do wyprowadzania pieńka, a w następnych latach do formowania korony.

Wysokość pnia u drzew niskopiennych sięga do 150 cm — u drzew wysokopiennych od 180 cm do 2 m. U drzew krzaczastych pień sięga do wysokości 1 m. Z wiosną następnego roku, nim jeszcze oczka zaczną pękać, a więc w marcu obcinamy boczne gałązki dziczki (podkładki), a następnie na pieńku latorośli szlachetnej. Rany zasmarowujemy maścią ogrodniczą, aby się rychlej zagoiły. U góry zostawiamy kilka gałązek bocznych, zaś koniec głównego pędu czyli przewodnika przycinamy tuż nad oczkiem i zasmarujemy maścią. Może się jednak obejść bez maści. Cóż zobaczymy w rozwoju drzewek? Oto boczne gałązki rozwiną się i wydłużą a z oczka górnego pójdzie pęd główny czyli przewodnik. Przewodnik ten z końcem lata dosięgnie wysokości około 50 cm — całe więc drzewko dojdzie wysokości 1 lub nawet półtory metra. C. d. n.

# Powiatowa Komunalna Kasa Oszcz. w Sokalu

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe od 1 złotego.

UDZIELA POŻYCZEK WEKSLOWYCH, PRZYJMUJE WEKSLE DO INKASA oraz ZAŁATWIA WSZELKIE OPERACJE BANKOWE.

LOKAL KASY MIEŚCI SIĘ W B. BUDYNKU SĄDU GRODZK., Z WEJŚCIEM OD STRONY BAZARU MIEJSK.

# POLSKA

## W ROCZNICĘ LISTOPADOWĄ



Witaj, gaju Grochowa, polskie Termopile  
Twe olsze potraskane sterczą na mogile  
Jak kolumny pomnika — a poległych  
Lśnią, jak głoski napisu, co powie  
Jak w świętych dniach lutego, gdy  
Morzem dział i bagnatów zalały twe  
Tyś zbrojny piersią polską podobny  
Co roztrąca wzburzone oceanu fale,  
I póty je odpycha, miota—aż z rozpaczą  
Drogę swego odpływu muszlami  
Tutaj muszlami były nieprzyjaciół ciała.

Za nimi, jak za wałem młoda wolność  
A przy niej jej obrońce — a nad ich  
Powiewała olszyna zbielona szronami —  
Niby baldachim z skrzydeł orła lub  
Co miał osłaniać święte bohaterów  
I gdy w potrójnym szturmie, gęste  
Szczyty drzew opiekuńczych kulami  
Ich gałęzie, spadając na rycerzy głowy,  
Przystrajały ich skronie, jak wieniec

O! gaju święty dla nas! Olszyno  
Pamięć o tobie Polak w późny wiek  
Odnosną drzewa twoje — bo ziemia  
Syta krwi, ugnojona kośćmią ruskimi!  
Wyjdziem na bój ostatni — gdy  
Tam poniesiem, gdzie myśli nasze  
Gdy białe orły znowu nad Wisłą  
W owym dniu odrodzenia, w tę  
Szczepiąc drzewo wolności —

słuchanej tyranii nowego wodza, który z łada powodu lżył je i znieważał czynnie. Na życiu prywatnym i społecznym ludności zaciążyła brzemieniem nie do zniesienia zaprowadzona przez Nowosilcowa tajna policja, na wielką skalę uprawiająca szpiegostwo.

Ożywioną walkę za wzrastającą reakcją prowadziły liczne stowarzyszenia i konspiracyjne związki patriotyczne, zarówno w Królestwie, jak na Litwie i Rusi, lecz gdy w r. 1825 na trzecim z rzędu sejmie. — Aleksander, przybywszy nań, ogłosił dodatkowy do konstytucji artykuł, znoszący jawność obrad — ostateczna desperacja ogarnęła naród.

Na starsze pokolenie depresja ta podziałała odrętwiająco, lecz dla młodego przeciwnie stała się lontem, przyłożonym do beczki prochu, rodmuchując w nim zarzewie buntu przeciw gwałtowi, jarzmu i poniewierce. W obronie praw konstytucyjnych postanowiono wystąpić orężnie i wkrótce pod boki samego W. Ks. Konstantego, w faworyzowanej przezeń Szkole Podchorążych, powstał spisek, którego inicjatorem i głównym twórcą był młody podporucznik grenadierów, instruktor szkolny, Piotr Wysocki. Spisek ten rósł szybko w siły i znaczenie, rozprzestrzeniał się na prowincję, obejmował coraz to szersze kręgi i coraz liczniejsze grono patriotów wojskowych i cywilnych, lecz niestety nie wytknął sobie wyraźnego celu dla dalszej akcji, nie wyłonił z siebie silnego rządu rewolucyjnego i nie przygotował człowieka, któryby stanąwszy na jego czele poprowadził bohaterskie kadry do zwycięstwa.

To było przyczyną tragedii od pierwszej do ostatniej chwili całego przebiegu wypadków listopadowych.

„Godzina zemsty wybiła“! — wykrzyknął Wybicki pamiętnej nocy 29 listopada 1830 roku! Nie wybiła jednak niestety, tak bardzo upragniona godzina wyzwolenia na „zegarze dziejowym“ losów Polski. Ochotnicy cisnęli się tłumnie, ludzi dobrej woli nie brakło, lecz twórcy spisku nie stało przerodzonych talentów i wiedzy, by mózgi stać się naczelnikami sił zbrojnych powstania. Zeszedł też wkrótce z widowni, niemal zapomniany!

I czy tak nam już było sądzone i zapisane w księgach Woli Najwyższej, czy był to tylko wrogi nam zbieg okoliczności, że przez cały czas trwania rewolucji nie wybił się nikt godny stanowiska wodza, którego imię pociągnęłoby wojsko, a popularność porwała tłumy, przyczyniając się do powodzenia dzieła. Daremnie naród wyglądał go z upragnieniem i entuzjastycznie witał każdego nowoobranego, by wkrótce odwrócić się odeń z rozpaczą i pogardą, gdy zawiódł pokładane w nim nadzieje.

Ani Chłopicki, ani Radziwiłł, ani Skrzynecki, ani żaden z czołowych generałów nie wykazał danych na dyktatora, nie umiał przekuć w czyn zapa-



Przykuwanie Waleriana Łukasińskiego do armaty przed wywiezieniem do Rosji.



Piechota liniowa z r. 1830.

**P**owstanie Listopadowe, stworzyło niezwykle bogatą poezję patriotyczno-powstańczą, znaną dziś pod nazwą: liryki listopadowej. Rozwinęła się ona w iście błyskawicznym tempie jako barwny bukiet natchnień, myśli, uczuć i przeżyć charakterystycznych dla tej epoki, tak obfitującej w radosne horoskopy, w górne zamiary, w pełne poświęcenia i zapamięł bohaterstwo, oraz w zmarnowane wysiłki, rozpaczliwym zamknięte zawodem.

Upadek Insurekcji Kościuszkowskiej, trzeci rozbiór Polski, tragiczne, a bezowocne ofiary Legionów Napoleońskich odebrały Narodowi nadzieję w możliwość zwycięskiej walki wyzwolenczej i przyprawiły go o rozpacz. Wprawdzie Kongres Wiedeński przyniósł złudę niepodległości w postaci Królestwa Kongresowego, a car Aleksander I, przybierając na się tożę wielce liberalnego monarchy, łudził społeczeństwo polskie mglistymi obietnicami, które manify, perspektywą lepszej doli. — jednak swobody konstytucyjne, gwarantujące Polakom odrębny od Rosji ustrój państwowy i niezawisłość wewnętrzną, stały się wkrótce fikcją, życzliwość carska okazała się pozorną, a jego uczynki sprzeczne ze słowami.

Namiestnikiem Królestwa zamianowany został słabego charakteru generał Zajączek, naczelnym wodzem wojsk polskich — brat carski, dziki satrapa W. Książę Konstanty zaś pełnomocnikiem cesarza — przekupny i intrygancki, nienawidzący Polaków senator rosyjski, Nowosilców.

Wojsko polskie cierpiało okrutnie z powodu nie-



Bitwa pod Stoczkiem — Mal. Jan Rosen.

Grzmią pod Stoczkiem  
 [armaty,  
 Błyszcą białe rabaty,  
 A Dwernicki na przedzie  
 Na Moskala sam jedzie.  
 Hej za lance chłopacy!  
 Czego będziem tu stali?

Tam się biją rodacy,  
 A myż będziem słuchali?  
 Chodźwa trzepać Moskali  
 Bo dziś Polska powstała  
 Niech nam Polski nie kala,  
 Hej, zabierzwa mu działa!

Generale, to chwaty!  
 Od lewego tam skrzydła  
 Wiodą cztery armaty,  
 I Moskali, jak bydła! —  
 Lecą, lecą wzdłuż błonia,  
 Grzmią krakowskie kopyta,

A Dwernicki wspiął konia  
 I okrzykiem ich wita:  
 — Dzielnieście się spisali!  
 Zawsze Polak tak bije!  
 A krakusy wołali  
 — Nasza Polska niech żyje!  
 W. Pol.



Gen. Dwernicki na czele swego sztabu.— Mal. St. Bagiński.

tu patriotycznego rodaków, ani wyzyskać entuzjazmu bojowego żołnierzy naszych i konsternacji najeźdźcy, przeciwnie kunktorstwo ich, niby popiołem, przytłumiło święty płomień listopadowego wybuchu.

Siły bojowe ówczesnej armii polskiej przy sprawnej organizacji byłyby wystarczające, by zapewnić rewolucji pomyślne wyniki. Jednak tragizmem chwili było to, że na starszych, okrytych sławą wojenną wiarusach napoleońskich przekleństwem ciążyło smutne doświadczenie tułaczki legionów na obczyźnie i stąd płynąca niewiara w powodzenie zamachu, przecenianie potęgi rosyjskiej i obawa daremnych ofiar, któreby nas tylko w głębszą pogrzyły mękę. Młodzi zaś wojskowi ze Szkoły Podchorążych, wychowani w ciasnych pętach autorytetu W. Ks. Konstantego, wyćwiczyli się na świetnych oficerów liniowych, lecz nie posiadali szerszych horyzontów, a nieustępliwość regimu szkolnego raczej tłumiła w nich przyrodzone zdolności, niż je rozwijała.

Zwycięzka bitwa pod Stoczkiem, krwawe wyczyny pod Wawrem, sławna Olszynka Grochowska, męstwo partyzanckich oddziałów na Litwie, Żmudzi i Rusi oraz zwycięskiej jazdy Dwernickiego, bohaterstwo pułkownika Bema w przegranej bitwie pod Ostrołęką i starego generała Sowińskiego, inwalidy bez nogi, który straciwszy wszystkich żołnierzy, sam jeden zginął na szancach Woli zakłuty moskiewskimi bagnietami, a także dobre rady generała Prądzyńskiego i wielu gorliwych patriotów a wreszcie tryumfy i męczeństwa młodzieży i całego społeczeństwa, choć przyrzuciły wiele laurowych liści do wawrzynowego wieńca bohaterstwa listopadowego, jednak nie uratowały nas od niewoli, a wieńiec sławy przysłoniły żałobne kiry.

Wszystkie wypadki i nastroje z tych dni chwały i grozy odzwierciadliła i uwieczniła dla potomności ówczesna pieśń rewolucyjna — górna i chmurna!

Nie małym wpływem na ideologię powstania listopadowego odbiła się „Oda do Młodości” Mickiewicza, według słów której potęga zapału młodości jest tak wielka, że jest zdolna łeb urwać hydrze, i „zdusić scentaury”. Lecz rzecz osobliwa, że czołowe miejsce w poezji listopadowej zajął utwór Francuza Kaziemierza Delavigne, przetłumaczony dwukrotnie na język polski



General Skrzynecki na czele

WOJSKO PO



Wolny strzelec Grothusa — Pułk IV Ułanów „Dzieci Warszawskie”.



Oficer inżynierów — Artylerja.



do sztabu. — Mal. Juliusz Kossak.

K I E Z 1830 R.



onna — piesza — konna gwardii.

przez naszych poetów. Br. Kicińskiego i Karola Sienkiewicza — z melodią układu muzyka Kurpińskiego, przypominająca nieco nutę Marsyljanki. Zaszczytne swe obywatelstwo zyskała „Warszawianka”, nie tyle dzięki swej bojowej postawie, ile raczej z racji tego, że autor, wieszczym jasnowidztwem jakby natchniony, zdołał odczuć najistotniejsze sedno hasel i cech listopadowej liryki i oddać je w takt serc powstańczych. Mamy więc w „Warszawiance” wszystkie motywy charakterystyczne dla poezji tej doby, a więc przede wszystkim apel do walki wyzwolenczej, wyrażający sakramentalne pojęcia: „Na śmierć lub zwycięstwo!” Oto słowa „Warszawianki”:

„Oto dziś dzień krwi i chwały,  
Oby dniem wskrzeszenia był.  
W gwiazdę Polski Orzeł Biały,  
Patrząc lot swój w Niebo wzbił.  
I nadzieją podniecony  
Woła do nas z górnych stron.  
„Powstań Polsko, zrzuć kajdany  
Dziś Twój tryumf, albo zgon”!

Mamy dalej znany zew: „Do bronii!” w nieco odmiennym warjancie:

„Hej, kto Polak, na bagnety!  
Hej, swobodo! — Polsko żyj!  
Takim hasłem cnej podniety  
Trąbo nasza wrogom grzmij”!

oraz apostrofę do wrogów

„Moskali, przeciw którym  
Pierś za Bałkany stanie”

i do niewdzięcznych Francuzów:

„Bracia, my wam krew dawali,  
Dziś wy dla nas nic, prócz łyż”!

Mamy i aktualną w owe czasy nawiązkę do okrutnej niedoli patriotów legionowych, zmuszonych daremnie walczyć za Ojczyznę na rubieżach świata.

„Lat dwadzieścia nasze męże  
Los po obcych ziemiach gnał,  
Dziś, o matko, kto poległ,  
Na twem łonie będzie spał”!



Pułk IV liniowy — Pułk I Strzelców Konnych — Oficer i szeregowiec Kurpików.



Zdobywanie kościółka na Woli przez Moskali.



Śmierć gen. Sowińskiego w dniu 6 września 1931 r. na stopniach ołtarza kościółka wolskiego.

Gdy trzechset dział gromy  
 [grzmiące,  
 Dały hasło na bój krwawy,  
 A moskiewskich rot tysiące  
 Biegły na szanice Warszawy,  
 Garstka naszych, za wałami,  
 Przy wolskim skryta kościele,  
 Witając wrogów strzałami,

Z ich trupów wał drugi ściele  
 Wódz o szczudle im przywodzi —  
 Włos jego kryje siwizna,  
 Lecz młodzieńczą siłę rodzi,  
 Honor, wolność i ojczyzna.  
 Wreszcie wszyscy wyginęli  
 I Sowiński sam zostaje.  
 Poszanowaniem przejęty

Dowódca wrogów się zbliża:  
 „Zrzycz pardon!” — zdala wzywa,  
 „Szaleństwem jest śmiałość taka”.  
 Sowiński pierś mu prześzywa:  
 „Oto jest pardon Polaka”!  
 To były słowa ostatnie  
 Zsiwiałego bohatera.



Marja Raszanowiczówna  
towarzyszka E. Plater,  
porucznik w Korpusie Giełguda



Emilia Plater



Antonina Tomaszewska  
odznaczyła się dzielnością,  
pporucznik w dywizji gen. Rolanda,

W głuchej puszczy, przed chatą  
[leśnika,  
Rota strzelców stanęła zielona,  
A u wrót stoi straż Pułkownika,—  
Tam w izdebce Pułkownik ich  
[kona.  
Z wiosek zbiegły się tłumy  
[wieśniacze:  
Wódz to był wielkiej mocy  
[i sławy,  
Kiedy po nim lud prosty tak  
[placze  
I o zdrowie tak pyta ciekawy.  
Kazał konia Pułkownik kulbaczyć,  
Konia w każdej sławnego  
[potrzebie:  
Chce go jeszcze przed śmiercią  
[obaczyć,  
Kazał przywieźć do izby, — do  
[siebie.  
Kazał przynieść swój mundur  
[strzelecki,  
Swoją kordelas i pas i ładunki;

Stary żołnierz, — on chce, jak  
[Czarnecki,  
Umierając, swe żegnać rynsztunki.  
A gdy konia już z izby wywiedli,  
Potem do niej wszedł ksiądz z  
[Panem Bogiem;  
I żołnierze od żalu pobledli,  
A lud modlił się, klęcząc, przed  
[progiem,  
Nawet starzy Kościuszki żołnierze  
Tyle krwi swej i cudzej wylali,  
Łzy ni jednej — a teraz płakali,  
I mówili z księżami pacierze.  
Z rannym świtem dzwoniłono  
[w kaplicy;

Już przed chatą nie było  
[żołnierza,  
Bo już Moskal był w tej okolicy.  
Przyszedł lud widzieć zwłoki  
[lycerza.  
Na pastuszym tapczanie on leży —  
W rękę krzyż, w głowach siodło  
[i burka,  
A u boku kordelas, dwururka.  
Lecz ten wódz choć w żołnierskiej  
[odzieży,  
Jakie piękne, dziewicze ma lica?  
Jaką pierś? — Ach, to była  
[dziewica,  
To Litwinka, dziewica—bohater,  
Wódz powstańców — Emilja  
[Plater!

A. Mickiewicz.



Emilia Plater w obozie powstańców litewskich.



Aresztowanie szpiega. — Mal. Juliusz Kossak.

Mamy więc tu tak popularne dla ojczyzny miano matki, mamy też wspomniany:

Laur męczeński naszych braci.

Jest też tam mowa o symbolicznym pierścieniu, godle ślubów z wolnością. Jest wreszcie wezwanie do Kościuszki i braci z za grobu słowami:

Błogosławcie bratni bój.

Nie brak wreszcie apoteozy Orła Białego oraz apoteozy śmierci za wolność i Ojczyznę:

Leć nasz orle, w górnym pędzie!

Sławie, Polsce, światu służ!

Kto przeżyje — wolnym będzie!

Kto umiera — wolnym już!

Drugim takim utworem obcego pochodzenia, który zajmuje również czołowe miejsce w pieśniarstwie listopadowym jest wiersz niemieckiego poety J. Mosena, słynny: „Pułk czwarty” w przekładzie Brodzińskiego, zasadniczo różny tak w treści, jak w układzie i w nastroju od poprzedniego. To już nie surma bojowa, pełna nadziei w zwycięstwo,

lecz krew mrozący w żyłach opis hekatombi najwaleczniejszego z pułków polskich, który pod wodzą pułkownika Bogusławskiego, bijąc się na bagnety, wyginał prawie doszczętnie, tak, że ledwo garstka żeń, zostawszy przy życiu, przedarła się przez granicę do Prus, gdzie została rozbrojona. Oto pierwsza zwrotka tej pogrobowej pieśni:

Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę,  
Przysięga klęcząc: świadkiem naszym Bóg!  
Z bagnetem w rękę pójdzie w świętą sprawę,  
Śmierć hasłem naszym, niechaj zadrży wróg!  
Już dobosz zagrzmiał, już sojusz zawarty  
Z panewką pustą idzie w bój pułk czwarty

A oto ostatnia:

Dziesięciu mężów obłąkanym krokiem  
Przychodzi chwiejno pod graniczny słup.  
Ciekawym zewsząd patrzą na nich okiem  
z nich każdy idzie, jak bez życia trup.  
— Kto idzie? Stójcie! — Krzykną obce warty.  
— My to dziesięciu — cały nasz pułk czwarty!

Ideologią rewolucji listopadowej był nie tylko kult śmierci ofiarnej na ołtarzu miłości i wolności ojczyzny, ale i walka

o swobodę dla innych; Polacy bowiem uważali się niemal za pionierów wolności narodów, za jej czcicieli największych, za jej obrońców i patronów, hasło tak popularne wówczas na Zachodzie, zostało u nas wyidealizowane jeszcze.

Wobec takiego ujęcia sprawy i Powstanie Listopadowe wydawało się by nie tylko miejscową rozgrywką o wskrzeszenie Polski, ale także misją dziejową, świętą krucjatą wolnych przeciwko hordzie najeźdźców, to też śpiewano:

Krwi nie wołamy, zdobyczy nie chcemy,

Nie chcemy mordów, do łupiestw niezdolni,

Tylko odzyskać Ojczyznę pragniemy

Tylko być wolni!...

Wyjątek słów Wybickiego z pieśni „Do Boga”.

Wobec takich przekonań śmierć wydawała się wyzwoleniem, w myśl hasła:

„Kto umiera — wolnym już”!



Grenadier z r. 1830.



Artylerzysta z r. 1830.